№ 215 216 Dąbrowa Górnicza, Niedziela 6-go Sierpnia 1916 r. Rok II

Cena 10 halerzy, 10 fenigów, 10 groszy

Redakcya przy ulicy Targowej № 10

Administracya w sklepie przy ulicy króla Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa).

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach są płatne

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO.

Cena 10 halerzy, 10 fenigów, 10 groszy

Prenumerata miesięczna 2 kor. 50 hal., 2 marki 50 fenigów lub 1 rubla 25 k. Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 rubel 50 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle

Cena ogłoszeń: ogłoszenia drobne po 6 h. od wyrazu. Ogłoszenia reklamowe po 30 h. za wiersz (petit) lub jego miejsce. Nekrologi, zawiadomienia o ślubach i zabawach po 50 h. od wiersza.

Nadesłane po 1 kor., 1 mar. (60 k.) za wiersz petitowy.

Załączniki podług osobnej umowy

GAZETA POLSKA jest do nabycia we wszystkich Biurach dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis Tu jest do nabycia „GAZETA POLSKA". Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Zagórzu, Strzemieszycach, Niemcach, Wolbromiu Jędrzejowie, Radomiu, Lublinie, Piotrkowie, Gołonogu, Sławkowie, Olkuszu, Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t. d.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Dąbrowie ul. króla Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa).

Depesze Biura Korespondencyjnego z dnia 5 sierpnia

Pomyślne walki w Karpatach.

Nowe rozruchy w Irlandyi.

Portugalia przed nowemi postanowieniami.

Nowe wielkie rozruchy w Irlandyi.

LONDYN 5 sierpnia. W debacie nad Irlandyą w Izbie niższej Asquith powiedział, że w niektórych częściach kraju **znacznie na nowo rozbudzony ruch „Sinn — Fein" doszedł do formy bardzo zaczepnej, że w niektórych miejscowościach doszło do ubolewania godnych publicznych manifestacyi na cześć Niemiec.** Władza policyi wojskowej wystarczyła jednak, ażeby nowemu poruszeniu przeszkodzić. (?)

Asquith w drugą rocznicę wojny.

LONDYN 5 sierpnia (B. Reutera). Z okazyi drugiej rocznicy wojny Asquith przesłał wyborcom swoim orędzie, w którem powiada:

Wchodzimy w trzeci rok wojny z ciągle rosnącem zaufaniem w ostateczne zwycięstwo sprawy aliantów i z postanowieniem dalszej walki, aż przyszła cywilizacya opartą zostanie na zasadach ludzkości, sprawiedliwości i wolności.

Lloyd George powiada w orędziu— wypowiedział się, że nadzieja mocarstw centralnych w zwycięstwo minęła. Nasza nowo wykształcona armia i robotnicy amunicyjni wraz z wysiłkami naszych aliantów zapewniają kleskę nieprzyjaciół.

Cesarz Wilhelm w podróży.

BERLIN 5 sierpnia. B. Wolffa donosi:

Cesarz zatrzymał się na krótki czas w Berlinie w przejeździe z frontu wschodniego na zachodni, wysłuchał wykładu kanclerza Rzeszy i w związku z tem wykładów sekretarzy państwa Helffericha i Reederna, jakoteż prezydenta urzędu żywności Batockiego.

Kupno kolonii duńskiej podpisane.

WASZYNGTON 5 sierpnia (B. Reutera). Lansing i poseł duński podpisali układ, mocą którego Stany Zjednoczone kupują duńskie Indye wschodnie za 25 milionów dolarów.

Kongres portugalski przed postanowieniami.

AMSTERDAM 5 sierpnia. „Times" dowiaduje się z Lizbony, że kongres będzie zwołany w poniedziałek na nadzwyczajne posiedzenie, na którem zapaść mają ważne decyzye co do czynnego udziału Portugalii w wojnie.

Żywy obrót Austro-Węgier z Rumunią.

WIEDEŃ 5 sierpnia. Austryackie Biuro przewozu towarów mimo krótkiego swego istnienia—może już wskazać na żywą działalność. Po dzień 3 sierpnia zgłoszono już 1,134 ładunków wagonowych dla Rumunii, które już są w przewozie. Dalsze ilości towarów w liczbie okrągło 5,000 wagonów w przygotowaniu.

Pierwsze pociągi „Merkur" przebyły linię kolejową Wiedeń—Ploesti w niezmiernie krótkim czasie trzech dni. Dzięki współdziałaniu wszystkich odnośnych czynników, cennej współpracy sfer kupieckich i przemysłowych, a nareszcie spedytorów krajowych szybki przewóz transportów „Merkur" jest nadal zapewniony.

Także Biuro przewozu towarów w Bukareszcie rozwinęło już skrzętną działalność.

Bobrinskij na nowym urzędzie.

PETERSBURG 5 sierpnia (Aj. Tel. Pet.). Bobrinskij został mianowany ministrem rolnictwa.

BIULETYN URZĘDOWY AUSTRYACKI.

WIEDEŃ 5 sierpnia. Urzędowo donoszą:

NA FRONCIE ROSYJSKIM. Siły, walczące w Karpatach na froncie wojsk arcyks. Karola, zyskały także wczoraj na terenie, wzięły 325 Moskali do niewoli i zdobyły 2 karabiny maszynowe. Walki rozciągnęły się aż po okolicę Delatyna.

Na północny zachód od Załodziec na prawem skrzydle frontu marszałka Hindenburga udało się Moskalom na kilku miejscach przekroczyć nizinę Seretu, ale zostali odrzuceni. Tylko na jednym punkcie kontratak naszych wojsk jest dopiero w toku.

Dalej na północ nic ważniejszego.

NA FRONCIE WŁOSKIM. W południowej części wyżyny Doberdo przyszło wczoraj do gwałtownych walk. Ogień artyleryi nieprzyjacielskiej, który w ostatnich dniach przybrał na sile, doszedł w odcinku Monte dei sei Busi i grzbietu Monfalcone o g. 10 przed południem do bardzo wielkiej gwałtowności. Po nieprzerywanym, czterogodzinnym ogniu masowym zaczęły się o g. 2 po południu ataki piechoty włoskiej. Pierwsze próby nieprzyjaciela, ażeby wyjść z osłonionych ziemianek, rozbiły się o celne działanie walecznej artyleryi. Mimo to udało się nieprzyjacielowi w ciągu popołudnia wtargnąć na kilku punktach w nasze pozycye. Dzięki walecznemu zachowaniu się naszej piechoty został jednak w walce zblizka wszędzie odrzucony tak, że o godz. 7 wieczorem cała nasza pozycya była znowu w naszem posiadaniu.

O tej porze osłabł ogień działowy i ustał z nastaniem ciemności całkowicie. Co najmniej siedm pułków włoskich brało udział w tym niepomyślnym ataku. 230 nieranionych Włochów wpadło do niewoli, 2 karabiny maszynowe dostały się nam w zdobyczy.

Odcinek na północ od wyżyny i gorycki przyczółek mostowy stały również przez cały dzień pod silnym ogniem działowym.

W Karynckiem odparliśmy na Ploecken wypad trzech kompanii włoskich. Na wschodnim froncie tyrolskim odparliśmy krwawo atak brygady włoskiej przeciw wzgórzu na północ od Paneveggio.

Lotnicy nasi obrzucili skutecznie bombami Bassano.

NA POŁUDNIOWYM WSCHODZIE położenie niezmienione.

Von Höfer.

Biuletyn niemiecki nie nadszedł do zamknięcia numeru.

Z ostatniej wycieczki Zeppelinów.

BERLIN 5 sierpnia. Biuro Wolffa dowiaduje się o ataku niemieckich morskich statków napowietrznych na Anglię w dn. 2-go i 3 go sierpnia następujących szczegółów:

W Harwich w dwukrotnym ataku obrzucone wydatnie bombami leżące w przystani siły zbrojne morskie, warsztat okrętowy i urządzenia kolejowe; w hrabstwie Norfolk bateryę reflektorów, w Norwich jedna większa fabryka zapalona.

W locie ponad Hoofdon wynurzony nagle z chmur latawiec angielski próbował trzy razy niemiecki statek napowietrzny zaatakować, ale ogniem karabinu maszynowego zmuszony do odwrotu zniknął w stronie zachodniej. Pod Yarmouth Zeppelin napotkał również na latawiec angielski, który również zmuszony został do ucieczki.

BIULETYN URZĘDOWY TURECKI.

KONSTANTYNOPOL 5 sierpnia. Kwatera główna donosi:

Na froncie Iraku i perskim żadnych zdarzeń.

Na froncie Kaukazu: Na prawem skrzydle wysunięte nasze oddziały zaatakowały nieprzyjaciela, okopanego na panujących nad okolicą wzgórzach na południe od Bitlis i obsadziły rowy pierwszej linii nieprzyjacielskiej. Wojska rosyjskie, obozujące na południe od Musz, zostały również wyrzucone z pozycyi i odparte ku wschodowi. W centrum wstrzymaliśmy naszym ogniem ataki nieprzyjacielskie przeciw naszym pozycyom na zachód od Erzingan i Gumüszkhane.

Na innych frontach bez zdarzeń.

BIULETYN URZĘDOWY FRANCUSKI.

PARYŻ 4 sierpnia. Po prawym brzegu Mozy trwała walka przez cały dzień w okolicy Thiaumont i Fleury. Na północny zachód i na południe od fortu Thiaumont wszystkie próby nieprzyjaciela odebrania nam zdobytych pozycyi były daremne. W kontrataku powiodło się naszym wojskom po raz drugi w ciągu 12 godzin fort Thiaumont opanować, który mimo kilkakrotnych kontrataków nieprzyjacielskich pozostał w naszej mocy. Równie uporczywie walczono o wieś Fleury. Podczas gdy cała wieś z powodu ataków niemieckich przed południem była opróżniona, zdobyliśmy bagnetem popołudniu przeważną część wsi, gdzie nieprzyjaciel stawiał jeszcze energiczny opór.

BIULETYN URZĘDOWY ANGIELSKI.

LONDYN 4 sierpnia. W nocy prowadzono dalej robotę nad odbudową zdobytego terenu i przygotowaniem rowów obronnych. Nasza artylerya pracowała. Artylerya nieprzyjacielska odpowiadała gwałtownie wieczorem na naszym froncie od farmy Maltzorn po Longueval, również pod laskiem Mametz, Fricourt i Becourt, jakoteż przy wsi Pozieres. Z brzaskiem dnia ogień zwolniał.

Anglicy o ostatnim ataku Zeppelinów.

LONDYN 5 sierpnia. (Urzędowo). W nocy z 2-go na 3-go sierpnia ukazało się kilka nieprzyjacielskich statków napowietrznych nad wschodniemi i południowo-wschodniemi hrabstwami. Według pierwszych raportów miało być 6 Zeppelinów. Atak trwał $1^1/_2$ godziny. Latawce nie wtargnęły głęboko do wnętrza, zadowoliły się rzuceniem niewielu bomb na odległe od siebie miejscowości w pobliżu morza. W jednym punkcie działa obronne rozpoczęły robotę, ale znajdujący się tam Zeppelin umknął.

W związku z tym atakiem jeden z Zeppelinów dotarł do wybrzeża Kent, za którym leciał podobno drugi. Działa obronne puszczone w ruch. Zauważono 1 albo 2 celne pociski na pierwszy Zeppelin. Wyrządzona szkoda niewielka: 9 koni zabitych, 3 konie pokaleczone.

Dalsze okręty entente'y na dno.

LONDYN 5 sierpnia. Lloyds donosi: Parowiec włoski „Citta Messina", skuner angielski „Cradvell", parowiec japoński „Cuhinamaru" i barka „F" z Londynu zostały zatopione. Parowiec norweski „Katholm" prawdopodobnie zatonął.

Walki latawców na froncie egipskim.

LONDYN 2 sierpnia (B. Reutera. Urzędowo). Komendant Egiptu donosi: Rano 3 sierpnia dwa latawce nieprzyjacielskie zaatakowały okręty na jez. Thmzah i rzuciły wiele bomb na miasto Ismaila. Szkód nie było.

Dnia 3 sierpnia jeden z naszych latawców zmusił pod Salmania aparat lotniczy do opuszczenia się i uszkodził go.

Dzień 6 sierpnia 1914.

Polska wypowiada wojnę Rosyi.

Pamiętam dobrze te rozentuzyazmowane gromadki Strzelców, gdy uczyły się w szkołach oficerskich i podoficerskich, gdy robiły ćwiczenia i manewry w okolicach Lwowa, Krakowa i innych miast Galicyi. Młódź to była studencka i rzemieślnicza, potem coraz gęściej wiejska. Piłsudski był im wodzem. Za przykładem Strzelców i Drużyn Strzeleckich powstawały Drużyny Bartoszowe i Sokole. Partyjność była powodem rozbijania się ruchuna grupy oderwane, gdzie rożne stwarzano komendy. Doświadczeni boleli nad tem, ale byli pewni, że w potrzebie naloty partyjne znikną, Strzelec i Drużyniak złączą się razem i pójdą na wspólnego wroga. I tak się stało — z pominięciem smutnego epizodu z Legionem wschodnim, pozostającym pod patronatem pp. Grabskiego, Skarbka, Blegi et tutti quanti. Ale i ci nieszczęśliwi znaleźli się potem w przeważnej większości w bratnich szeregach...

„Strzelec" był z początku zjawiskiem. Wielu ludzi, należących potem do pożytecznych pracowników w przysposabianiu kadr żołnierskich dla Polski, nie mogło zrazu zrozumieć ruchu i jego celów. Kpinkowano sobie ze snów o „kolorowym ułanie". Wojna europejska, wojna z Rosyą wydawała się im nieprawdopodobieństwem, chociaż pisali o niej publicyści i wojskowi całego świata. Zwolennikom ugody z Rosyą zależało nad tem, ażeby samą taką myśl od duszy polskiej odpędzić. A byli między tymi zwolennikami potatenci urodzenia i dostojeństwa, co to zawsze urok rzucają na rzesze...

Dwie wojny bałkańskie przemawiały wymownie do duszy polskiej. Już wróble na dachach ćwierkały, że burza gromowa wisi nad Europą, wisi w szczególności nad ziemiami polskiemi, ale w kraju, w oficynach pism „narodowo-demokratycznych" przeczono temu wszystkiemu i rzucano potworne kalumnie na zwolenników i przygotowawców ruchu zbrojnego. Przyjaciele Dmowskiego i Grabskiego wiedzieli dobrze, co robią...

Wśród dwu sprzecznych prądów — Strzelec rósł, mnożył się, skupiał coraz bardziej wszystko, co czuło i kochało Polskę, co — jak kania deszczu — wyczekiwało wojny z śmiertelnym wrogiem — z Moskwą!..

Aż przyszedł huragan! Zapowiedział go mord w Sarajewie, piekielna prowokacya Rosyi! Wojna stała się pewnikiem. Wypadki biegły za sobą z przerażającą szybkością. Miliony ludzi, dziesiątki tysięcy armat i karabinów maszynowych — ustawiono na frontach bojowych i rozpoczęto marsz na nieprzyjaciela.

Młódź polska z trzech zaborów została wzięta w szeregi mocarstw zaborczych. Polak z Galicyi i Poznańskiego miał się bić z Polakiem z Kongresówki i Litwy. Okropna tragedya narodu. Rzeczywistość wołała na Polskę, aby powiedziała w głos, po której stronie sprzymierzeńcy, po której wróg! Domagały się tego polska racya stanu i honor narodu polskiego!

Nie było czasu na wahanie! Nie było zresztą potrzeby namyślać się i zastanawiać. Wszakże duch Żółkiewskich, Kościuszków i Belwederczyków był także w duchu Strzelców Piłsudskiego! Wszakże duch ten był w całym narodzie polskim — mimo ohydy nowoczesnej Targowicy!

Więc przyszła chwila, do łez wzruszająca, dławiąca serce niepojętą rozkoszą! S t r z e l c y w y p o w i e d z i e l i w o j n ę R o s y i, w o j n ę — n i e i m i e n i e m s w o j e m, a l e i m i e n i e m c a ł e j P o l s k i! Wyszli w pełnym rynsztunku z grodu Podwawelskiego i z pieśnią „Jeszcze Polska nie zginęła" szli szybko, aż dech w piersiach zapierało, ku tymczasowym rogatkom granicznym... Przekroczyli je dnia 5-go sierpnia r. 1914 i znaleźli się — oko w oko — wobec śmiertelnego wroga narodu polskiego!

Dwa lata od tej chwili. Ileż krwi przelanej, ileż zawodów i chwil boleści! Ileż nieporozumienia i krzywdy! Ale nie zbrakło ich! Stoją dziś w polu — liczniejsi o wiele, niż wówczas, sławni męstwem na całym świecie, nieugięte rycerzyki u wylotu paszcz armat rosyjskich, żołnierze Polski bez skazy i zarzutu! Stoją w polu — twardzi i nieugięci — najczystsze dusze i serca polskie, najlepsi synowie narodu!

Błogosław im, Boże!

Wojna światowa zdaje się być u przełomu.

Bez względu jednak na to, jak długo jeszcze walczyć im przyjdzie, dotrwają nieugięci i wierni Polsce! Dotrwają w szeregach coraz liczniejszych!

Więc cześć im!

Więc cześć dniowi, w którym poszli w bój za Polskę! przeciw Rosyi!

Kordyan.

W okopach.

Okopy okryte, zamaskowane, z drzewa wołyńskiego zrobione strzelnice, w których groźne paszcze wystają i płonie oko żołnierza, wpatrującego się w dal. A drugi to dzień ofenzywy straszliwej, a drugi to dzień ostrzeliwania okopów.

Siedzą, leżą żołnierze w okopach, przytuleni do ziemi, wciśnięci, jeno czasem ciało kurczowo zatrzęsie się.

Huk piekielny i groźny, straszliwy wybuch pocisków, to strzał pojedyńczy, to trajkot energiczny karabinu maszynowego, to jęk bolesny rannego, to okrzyk „hurra" gdzieś zdala zalatuje.

Rozszalał się ogień artyleryi. Leci pocisk za pociskiem, powietrze wiruje, warczy, gotuje się, dym na zboczu wzgórza, gdzie wykopane okopy, zasłania zupełnie horyzont. Nic nie widzisz, jeno dym i co chwila wybuch szrapnela albo ciężkiego granata.

Ogień trwa, ciągle trwa.

Piekło! Szalone, straszne piekło. Nerwy rozigrane, żołnierze leżą, jak obłąkani, oczy jakieś błędne, utkwione w zasłone szrapnelową. Słońce praży wściekle. Zasłony nie pomagają. Kilku żołnierzy dostało porażenia słonecznego.

Żołnierze kurczą się, trzęsą się. Huk piekielny co chwila się rozlega.

Jedni ułożyli się na znak, powyciągali brudne, zasmarowane ręczniki, pookręcali sobie głowy, zasłonili uszy i leżą tak wpatrzeni w jeden punkt nieruchomo, waryacko. Drudzy znów na bok kurczowo jakoś skręceni, przytuleni do ściany, na głowie plecak z całem bogactwem żołnierskiem ułożyli. Inni znów spokojni, panujący nad sobą, stoją przy strzelnicach i wpatrują się w dym i wybuch granatu i obliczają, kiedy to on wpadnie do okopów, poniszczy zasłony i zmasakruje wszystkich; jeszcze dziesięć, czy dwadzieścia kroków, jednak słowa nie powiedzą bo usta kurczowo ściśnięte, a na twarzy jakaś zawziętość, jakaś straszna siła, głosząca, iż za to zemsta straszliwa, iż nadejdzie chwila, a wtedy się pokażą, iż ogień przetrwali i są, trwają Polacy.

A ogień trwa, huczy piekielnie, smród dymu zalatuje do okopów, wciska się do oczu i łzy wydobywa.

Trudno oddychać!... A słońce praży i powiększa nadludzkie cierpienia żołnierskie.

Wylazł gad, — jaszczurka. Łazi niespokojnie koło butów, włazi pod podeszwy, jakby i ona czuła, iż dziś chować się trzeba, bo to sądny dziś dzień, dzień gniewu Pańskiego...

Jaszczurka! Błogosławiony płaz, bo na chwilę można uwagę oderwać, bo na chwilę umysł pogrążony w obserwacyi...

Jaszczurka, kochana jaszczurka. Jakać ona piękna, kochana, jak ślicznie mordkę swoją w górę wznosła, jak pięknie oczami patrzy, mądremi oczami.

Co, wybuch! Psiakrew? A ona, kochana, łazi sobie, ale też jakoś niespokojnie, kręci główką, jakby się litowała...

Trach! Znów wybuch! Podskoczyło ciało żołnierskie! Nie! To o kilkanaście kroków dalej! Haha — i ty się boisz jaszczurko!

Idzie, idzie znów, ot pod kolana. Nie, znów zawraca kroki. A powietrze świszczy, gotuje się, warczy, wybuch za wybuchem; to znów jęk zdenerwowanego żołnierza; to śmiech szalony, waryacki i głośne okrzyki: zamilcz tam, psiakrew, bo karabinem cię zdzielę.

Czasem znów modlitwa „Zdrowaś Maryo" ze spieczonych ust się wydobywa! Zdrowaś Maryo, Ty, Boża Matko, dziwnie to jakoś brzmi w tym dniu rozszalania, w tym dniu śmierci. Maryo — to modlitwa, która tu jakoś dziwną się wydaje, bo postać promienna, jasna, kobiety jakoś nie przystoi tu w tem piekle ludzkiem. Zdrowaś Maryo, nabożnie szepcą wargi żołnierskie. Ty, opiekunko nasza, dodaj nam sił do wytrwania w tym dniu.

Wybuch za wybuchem następuje. Jakoś jeszcze żaden w okopy nie kropnął. Jeno padają o 10 kroków za i przed okopami.

A jaszczurka chodzi to w jedną, to w drugą stronę, mordką swoją niespokojnie poruszając.

Koledzy! pójdziecie po fasunek, ozwał się głos oficera.

Tak, ale jaszczurka! Co za jaszczurka! ozwał się oficer.

Powstaje żołnierz! Przeciąga się i idzie okopami po fasunek!

Chleb, piwo! Wiwat! Dorwał się, wypił jednym haustem swoją porcyę i spieszy dalej z drogocennym ładunkiem.

Obywatelu podporuczniku, chleb i piwo przyniosłem.

Porozdawajcie!

Ogień gwałtowny trwa. Nikt już jeść nie chce.

Jaszczurka! Szuka jaszczurki swej żołnierz, powróciwszy z wędrówki za fasunkiem.

Jest! Jest, w dalszym ciągu chodzi sobie niespokojnie.

Gdzieś z dala dolatuje hurra!

Co?

Berbecki atakuje!

Czekamy z niecierpliwością, bo skończą się nasze męki! Pójdziemy do ataku! Już batalion I — I pułku ruszył. Za chwilę i my pójdziem!

Ogień zwiększa się! Nie rozróżniamy pojedyńczych strzałów, jeno ciągłe, ciągłe wybuchy.

Wycofywamy się do rezerwowych okopów.

Żegnaj, jaszczurko! Już się nie zobaczymy.

A słońce schylało się niżej, niżej! Następował wieczór.

Z okopów wycofaliśmy się. Drogę kilkukilometrową przeszliśmy bez przeszkody. Tam zajęliśmy okopy, by znów przeżywać to samo. *Ryks.*

Miejsce postoju I Brygady.

W lipcu 1916 r.

Jeden dzień w bitwie pod Brodami.

P. Emil Oplatka, sprawozdawca „Pester Lloydu" donosi z Brodów pod datą 26 lipca, co następuje:

„Wieczorem przed bitwą dwaj sprawozdawcy wojenni wychodzą z miasta w kierunku ku nieprzyjacielowi do sztabu wyższej komendy wzdłuż dwutorowej linii kolejowej Brody—Radziwiłłów. O 25 klm. dalej rosyjskie pociągi amunicyjne wyładowują tysiące pocisków, które jutro mają pójść „na bęben". A daleko w obręb artyleryi rosyjskiej dojeżdżają nasze transporty.

W jasny wieczór nadlatuje latawiec od strony nieprzyjaciela. Można wyraźnie rozpoznać znaki niemieckie, ptak staje się coraz większy, gotuje się do wylądowania: może ma nabrać benzyny, może chce zdać wcześniej raport jenerałowi. Zaledwie wylądował, nadlatuje za nim spóźniony prześladowca rosyjski, rzuca po drodze bomby bez wyboru, ale spłoszony ogniem naszych dział obronnych wraca do domu. Gdy dotarliśmy do celu, spotkaliśmy przed sobą zabłoconego roslego żołnierza, z gwiazdkami podoficera na kołnierzu. Był to właśnie plutonowy z latawca, który wylądował, szedł oddać zdjęcia i złożyć raport szefowi sztabu.

Wszyscy w sztabie najlepszej myśli, od komenderującego jenerała po najmłodszego chorążego. Po bezksiężycowem rozgwiażdżonem niebie gromadki chmurek snują się gęsto szeregami, jak szturmujące kupy rosyjskie, któremi właśnie teraz na żer dla armat napełniają się rowy rosyjskie.

Tuż za strefą ognia bezbronne miasto, do połowy opuszczone, głównie przez ludność żydowską, po dźwiękach spokojnej muzyki przedwieczornej, zbudzone w nocy z niespokojnego snu po-

bliskim ogniem bębnowym nieprzyjaciela.

We wtorek, o godz. 3 rano, rosyjska artylerya na całym froncie między Styrem a Radziwiłłowem zaczęła atak ogniowy. W odcinku Słonówki, wpadającej do Styru na południe od Beresteczka, między Leszniowem a Korsowem artylerya dwu dywizyi rosyjskich rozbębniła się nad odcinkiem dwóch pułków. Doskonale widziane przez nieprzyjaciela pozycye wnet zniszczone, załoga musiała się cofnąć za wielki las na obie strony gościńca, prowadzącego do Brodów i przygotować się do nowego oporu poza najbliższym bagnistym odcinkiem Bołdurki.

O tej samej porze po silnem przygotowaniu artyleryi zmasowana po obu stronach gościńca z Radziwiłłowa do Brodów piechota rosyjska ruszyła do szturmu, dywizya na pułk. W tejże chwili skąpa dotąd artylerya sprzymierzonych zaczęła masowy ogień. Wnet też rozgadały się karabiny maszynowe, monotonne jak maszyna do szycia, ale jaśniejsze w dźwięku. Nic nie było widać. Była jeszcze ciemna noc. Gdy pierwszy szereg Moskali biegł w szturmie na pewną śmierć, nikt w szeregu nie miał karabinu. Niektórzy mieli granaty ręczne, przeważnie jednak łopaty i nożyce do drutów. Setki Moskali już legło, nie oddawszy ani strzału, nie widząc nawet nieprzyjaciela. Aby najnowszą taktykę rosyjską odparować, muszą się poświęcić ci obrońcy, którzy jako obserwatorowie trwają w ogniu bębnowym, ażeby osłonionych towarzyszy na czas zaalarmować. Po pierwszym, drugim i trzecim szeregu czwarty szturmujący szereg rosyjski podchodzi nareszcie pod przeszkody, uszkodzone wielokrotnie wrażym ogniem bębnowym i własnym odcinającym. Miny już przeważnie wybuchły, granaty ręczne mają oczyścić rowy. W jednym, zupełnie krótkim kawałku rowu polegli wszyscy obrońcy. Wpada tam kilku Moskali, inni szukają za nimi ratunku. Reszta napastników poległa, albo czeka przylepiona do ziemi na najbliższe zdarzenia.

Na zajęty kawałek rowu gotuje się kontratak. Obie artylerye grzmią. Baterye sprzymierzonych zaczęły teraz ogień bębnowy. O godz. 6,30 rano zaczął się kontratak, wyrzucił Moskali z rowu i z terenu przeszkód. 1,500 Moskali legło w ogniu lub krwawej walce zblizka. Reszta pobitych batalionów szturmujących zluzowana przez świeże wojska.

W godzinie drugiego zmagania się pod Radziwiłłowem u północnych sąsiadów nastąpił drugi atak rosyjski. Nowy ten atak przeciw Kiekotowu rozbił się podobnie jak trzeci, podjęty wkrótce pod Oparypsami. Gdy ten trzeci atak między godz. 10—11 przed południem odrzucono, nowa linia obronna stwierdziła swoją dogodność i zdolność do niedopuszczenia na oskrzydlenie od flanku północnego frontu armii Böhm-Ermollego.

W związku z bitwą pod Oparypsami jen. Sacharow nakazał trzeci szturm pod Radziwiłłowem. Hałas dział nieprzerwany. Już niczego odróżnić nie można. W sąsiednich odcinkach artylerya rosyjska widocznie oszczędza. Balony rosyjskie na uwięzi na brzegu dosięgalności dział austryackich po obu stronach Radziwiłłowa, jeden gdzieś pod Brodami. Artylerya austryacka pracuje według jednolitego planu. Dzisiaj dzień honorowy dla ciężkich moździerzy. Przy naszym powrocie popołudniu mimo pięknej pogody ani jednego latawca w powietrzu.

Tylko balony na uwięzi błyszczą na wschodzie. Poza lasem przed Radziwiłłowem szeroka ściana czarnego dymu wzbija się ku niebu. Radziwiłłów płonie. O g. 3 popoł. nowe bataliony rosyjskie przy czwartym szturmie. Fala za falą przepada znowu przy gościńcu do Brodów; nieprzyjaciel wtargnął w jedną część pierwszego rowu, przeorywanego dokoła gorącem żelazem.

Z naszej strony nowy pułk idzie do kontrataku. Czekał w trzeszczącym lesie, ale odwaga jego tak świeża i godna podziwu, jakby artylerya rosyjska była tylko muzyką placu w Brodach. Trzy godziny trwa straszne pasowanie. Krew płynie z tysiąca ran. Atak rosyjski po raz piąty odparty i tylko tam, gdzie przedtem pozycya rosyjska była najbliższa, nasz nieprzerwany front jest nieco wygięty, jednakże Moskale przed nadejściem nocy nie śmieją wtargnąć do opuszczonego kawałka rowu.

Przesilenie pierwszego dnia bitwy: na południe od Beresteczka i tutaj pod Radziwiłłowem równocześnie przezwyciężone. Jen. Sacharow musi zaczynać na nowo.

Lista strat I. Brygady Legionów.

(Ciąg dalszy).

Komenda I. Brygady Legionów polskich ogłasza (nr. 1355) następującą listę strat:

Opałka Szym., szer. 7 pp. VI b. 1 k., zabity, Opyt Antoni, szer. 5 pp. 8 k, ranny zag., Odyniec Leon, st. ż. 7 pp V b. 2 k., ranny, Orlicki Józef, szer 5 pp. KKM., ranny, Ostalski Jakób, st. ż. 5 pp. 4 k. ranny zag., Ożog Michał, szer. 7 pp. VI b 1 k., zabity, Ożog Stan., sierż. 5 pp. 5 k., ranny zag., Pacholski Maryan, st. ż. 5 pp. 4 k., ranny, Pajerski Jakób, st. ż. 7 pp. V b. 3 k., kontuz., Paluch Jan, szer. 7 pp. V b. 4 k., ranny, Palusiński Zdz., szer. 5 pp 1 k., ranny, Pankowski Zyg., sierż. 7 pp. 2 k., ranny, Parnowski Apol., st. ż. 7 pp. V b. 3 k., kont., Partyka Józef, szer. 1 pp. I b. 1 k., zaginął, Pasierbowicz St., st. ż. 5 pp. 1 k., zabity, Pasternak Henr., szer. 5 pp. 1 k., ran. zag, Pater J. (Switeż), ułan 1 p. ul. 4 szw., zabity, Pawełczyk Michał, kapr. 5 pp. 4 k., zabity, Pawełek Paweł, szer. 5 pp. 3 k., ranny, Pawełkiewicz Ant, szer. 7 pp. VI b. 1 k., ranny, Pawłowski F., sierż. 1 pp. oddz. szt. kontuz. zost. w linii, Pawłowski S., kapr. 5 pp. 3 k., ranny zag., Październik F., st. ż. 7 pp. V b. 4 k., ranny, Pęksa Wład., kapr. 5 pp. 7 k., zabity, Pendra St., szer. 5 pp. 1 k., zaginął, Petryszyn Bol., szer. 7 pp. V b. 2 k., ranny, Piekarek Józef, szer. 7 pp. VI b. 3 k., ranny, Piekarczyk F., szer. 5 pp. 3 k., zaginął, Piąkoś Lud., sierz. 7 pp. VI b. 3 k., zabity, Piwko Aleks., ułan 1 p. ul. 3 szw. zaginął, Piwowarczyk Józef, szer. 5 pp. 5 k., zaginął, Piwowarczyk Wojc., szer. 5 pp. 5 k., zaginął, Pięskowski Wacł., szer. 7 pp VI b. I k., zag., Pletelnicki Miecz., szer 1 pp. I b. 1 k., zag., Plesner Kazimierz, szer. 5 pp. 5 k., ranny, Podeszwa Wład., szer. 7 pp. VI b 4 k., zag., Polek Bolesł., st. ż. 7 pp. V b. 4 k., ranny, Poletyłło Eug., szer. 1 pp. I b 1 k., ranny, Połeć Zygm., szer. 1 pp. I b. 1 k., kontuz., Pomaski Karol, telef. st. ż. 7 pp. VI b. 1 k., zab., Popielnicki Fel., ułan 1 p. ul. 4 szw. ranny, Prągłowski Stef., szer. 7 pp. VI b. 4 k. ran., Prącik Michał, szer. 1 pp. I b. 1 k., zag., Prostak Andrzej, szer. 5 pp. 5 k., zag. Przychodniak Józef, szer. 5 pp. 4 k, ranny zag., Polkowski Tad., szer. 5 pp. o szt. zabity, Radosz Marcin, szer 5 pp. 1 k., zag, Radzki Jan, szer. 7 pp. VI b. 4 k, zag., Reichman Henryk, sierż. 5 pp. 4 k., ranny, Robak Mateusz, szer. 5 pp., 5 k., zaginął, Rohland Stan., ułan 1 p. ul. 1 szw., zag., Rokwisz Stefan, ułan 1 p. ul. 1 szw., ran., Rose Kazim., ułan 1 p. ul. 2 szw., zag., Rotschild Hill, szer. 7 pp. V b. 3 k., zag., Rowecki Stefan, ppor. 5 pp. o. szt. ranny, Rozwadowski Kaz., szer. 5 pp. 8 k., zag., Różycki Marek, szer. 5 pp. 8 k., ran., Ruchaj Aleks., kapr. 7 pp. VI b. 1 k., ranny, Ruszkowski Henr., szer. 5 pp 4 k, zabity, Rutkowski Józef, szer. 7 pp. V b. 3 k., ranny, Rybasiewicz ppor. 1 pp. I b. 1 k., ranny zag., Rybka Józef, ppor. 1 pp. I b 1 k, zaginął, Rysiak Stan., st. ż. 1 pp., ranny, Sarnowski Józef, szer. 5 pp. 5 k., zaginął, Szabowski Konst., szer. 5 pp 1 k, zaginął, Schumacher Jan, szer. 1 pp. I b. 4 k., ranny, Szwarzenberg-Czarny J. ppor. 5 pp. 3 ranny został w linii, Schmidt Bron., szer. 5 pp. 3 k., ranny, Scibor Piotr, szer. 7 pp. VI b. 1 k., zaginął, Sedlak Jan, szer. 1 pp. I b. 2 k., kontuz., Sędziak Jan, szer. 5 pp. 8 k., ranny zagin., Sidek Józef, szer. 5 pp. kontuz., Siek Franc., szer. 7 pp. V b. 3 k., zabity, Sielski Jan, szer. 5 pp. 5 k., zabity, Siemieńczyk J, szer. 1 pp I b. 1 k., zaginął, Sierakowski Edw., szer. 7 pp. V b. 1 k., ranny, Siewicz Stefan, szer. 5 pp. 4 k., ranny, Sikorski Tomasz, szer. 7 pp V b. 3 k., kontuz., Słupka Józef, kapr. 5 pp. 2 k., ran. zag., Skalski Stan., kapr. 5 pp. 1 k., ranny, Skoczylas Józef, szer. 5 pp. 3 k., zaginął.

KRONIKA.

„Życzenie bywa matką myśli“ powiada przysłowie. Wiemy też, że są ludzie, którym kierunek naszego pisma serdecznie nie dogadza i dlatego radziby je utracić. Toteż świeżo rozeszła się po pismach pewnego gatunku („Ill. Kuryer codzienny“ — „Dziennik Cieszyński“ — „Kuryer lwowski“ — „Dziennik poznański“) wiadomość, że już nas nie będzie. Pisma „owe“ umiały nawet powiedzieć, co stanie się z naszym redaktorem naczelnym, chociaż jemu samemu nic o tem wszystkiem nie było wiadomo.

Tak to — duch narodowej demokracyi żyje jeszcze ciągle i temi samemi posługuje się metodami. Miejmy nadzieję, że choć ten duch gwałtownie nas zwalcza, tem będziemy zdrowsi i silniejsi.

Sierżant I ej brygady ś. p. Ludwik Iwbul. Lista strat I-ej brygady podaje wśród szeregu nazwisk żołnierzy i oficerów, którzy w czasie ostatnich walk na Wołyniu ponieśli śmierć bohaterską, także nazwisko sierżanta Ludwika Iwbula.

Nie wszystkim może wiadomo, że ś. p. Ludwik Iwbul spędził kilka lat przed wojną we Lwowie, gdzie uczęszczał na technikę i gdzie też prócz tego otworzył Salon obrazów, który w ostatnich czasach mieścił się w kamienicy przy ul. Akademickiej 3. Z pochodzenia Łotysz, odznaczał się ś. p. Ludwik nadzwyczajną łagodnością i uprzejmością w obejściu, w stosunkach zaś handlowych uczciwością nieraz aż do przesady posuniętą. Salon jego, choć niewielki, mógł na śmiało uchodzić we Lwowie za jeden z pierwszych, mieścił bowiem zawsze tylko obrazy najwybitniejszych mistrzów polskich, co świadczyło o znawstwie i wielkiem zamiłowaniu do sztuki właściciela.

Gdy wojna wybuchła, zwinął ś. p. Ludwik cały swój handel, obrazy odesłał do Krakowa, a sam zaciągnął się bez wahania, jedyną myślą służenia Ojczyźnie przejęty — w szeregi lwowskiego Strzelca.

Miałem w tym czasie sposobność częstego z nim rozmawiania i wiem z jakim zapałem odnosił się do sprawy i z jaką ochotą szedł na pole walki. Początkowe ćwiczenia odbył we Lwowie, następne zaś już w Krakowie, gdzie go jeszcze z początkiem września 1914 r. spotkałem. Całą kampanię 1-ego marszu na Warszawę odbył z I-szą brygadą i w tym też czasie został ciężko ranny w płuca. Po wyzdrowieniu przydzielony do szkoły podchorążych w Marmorosz-Sziget dostaje się po chlubnem jej ukończeniu, ku swojej wielkiej radości, z powrotem do brygady Piłsudskiego w randze sierżanta i odtąd już bez przerwy, aż do swej bohaterskiej śmierci, pełni tej brygadzie cichą, lecz zaszczytną służbę kresowego strażnika rubieży polskich. Żył skromnie i cicho, taką też, choć bohaterską, miał śmierć. — Niech więc przynajmniej to wspomnienie będzie ze strony miasta, w którem ostatnie przedwojenne spędził chwile, tą grudą wdzięcznej pamięci lwowskich rodaków na trumnę tego cichego bohatera rzuconą.

(Wiek nowy). Maryan Kowarz.

Głosy polskie. Wiedeń, 4 sierpnia. „Zeit“ przynosi pod tytułem „Głosy polskie“ następujący telegram swojego sprawozdawcy: (Dozwolone przez wojenną kwaterę prasową).

Wojenna kwatera prasowa, 2 sierpnia.

Wychodzący w Piotrkowie „Dziennik Narodowy“ przyniósł w dniu 2 bm. następujące wiadomości swojego korespondenta warszawskiego, dozwolone przez c. i k. cenzurę:

Od tygodnia rozszerzane są w Warszawie wiadomości, że rozstrzygnięcie mocarstw centralnych w kwestyi polskiej nastąpi bezpośrednio. Jako źródło tych wiadomości przytaczane są oświadczenia urzędników niemieckich.

I tak gubernator Włocławka wobec znanej w Warszawie osobistości, która we Włocławku chciała wygłosić odczyt, oświadczył: „Odrocz pan odczyt na 2 tygodnie. Wtedy pozwolenie moje nie będzie potrzebne“. Wywiązał się stąd następujący dyalog: „Dlaczego panie gubernatorze?“ — „W najbliższym czasie zajdą doniosłe wypadki. Utworzone zostanie samoistne państwo (Gemeinwesen) polskie“. — „Czy myślisz pan poważnie?“ — „Tak“.

Inni donoszą podobnie o cenzorze warszawskim, który redaktorowi pisma „Widnokręgi“ doradzał, ażeby pewien artykuł ogłosił dopiero za dwa tygodnie, gdyż wtedy cenzura będzie już polską.

Drugiemu burmistrzowi m. Warszawy na jego podanie o urlop oświadczył prezydent policyi Glasenapp, że musi na wszelki wypadek powrócić przed 20 sierpnia, gdyż nastąpią ważne wypadki.

Korespondent wspomniany pisze, że cała Warszawa jest zelektryzowana temi wiadomościami, co prawda nie sprawdzonemi, a objawem nastroju jest wzmagający się entuzyazm wobec legionistów, pojawiających się na ulicach Warszawy.

Departament opieki N. K. N. prosi, by przy sposobności obchodów rocznic 6-go i 16-go sierpnia był w pamięci wszystkich, dla których rocznice te stanowią święto narodowe, fundusz legionowej opieki wojennej. Liczba ofiar, niezbędnie potrzebujących pomocy ze strony społeczeństwa, rośnie z dniem każdym, codzień szerzą się szeregi inwalidów legionowych, zastępy polskich żołnierzy, którym rany lub choroby, wytrąciły broń z ręki. Trzeba jednym z nich umożliwić ukończenie przerwanych nauk, drugim zdobycie nowego zawodu, innym przeprowadzenie gruntownej kuracyi lub nabycie protez, olbrzymiej większości zaś trzeba dać nadto cywilne ubranie, dać na czas jakiś dach nad głową i utrzymanie, pomódz do uregulowania zaniedbanych interesów rodzinnych i t. p. Wszystko to należy do zadań nowozałożonego Departamentu Opieki N. K. N., który nadto czuwać musi, by rodziny tych, którzy są jeszcze na froncie, miały w nim orędownika swych spraw, by wdowy i sieroty po poległych nie cierpiały nędzy, by ci żołnierze nasi, którzy opuszczają szpitale, mogli przed powrotem na front, w razie koniecznej potrzeby otrzymywać choćby drobne zasiłki.

Przy tym ogromie zadań, ważnych i pilnych, jakie ma do wykonania Departament Opieki N. K. N. największą przeszkodą w ich spełnianiu, najchmurniejszą troskę stanowi na najbliższą przyszłość brak odpowiednich zasobów, bardzo skromne fundusze, jakie są do jego dyspozycyi w Depar. Skarbowym, są już na wyczerpaniu, nowe wpływy zaś nawet w dobrym stopniu nie są zdolne sprostać wydatkom. O tem niech wiedzą wszyscy, którzy świętować będą rocznice 6 go i 16-go sierpnia 1914 roku i niech pamiętają o przysparzaniu nowych środków dla Departamentu Opieki N. K. N. W Krakowie 31 lipca 1916 roku.

Wydatki Departamentu Opieki N. K. N. biura centralnego w Krakowie, wynosiły w ubiegłym miesiącu: na schroniska i gospody—K. 6,600, na kuracyę inwalidów—K. 7,500, na opiekę nad dziećmi legionistów—K. 1,800, na pomoc w nauce—K. 200, na zapomogi dla inwalidów —K. 527 i 20 h., na zapomogi dla legionistów w służbie czynnej i ich rodzin—K. 2,097, na wsparcia dla wdów i sierot —K. 720, na pożyczki bezprocentowe dla inwalidów — K. 1,000, na legionistów—K. 85.

Nadto magazyn centralny Dep. Opieki w Krakowie wydał w lipcu: 24 nowych garniturów cywilnych, 8 narzutek, 3 uniformy wojskowe, 14 sztuk bielizny i 5 par obuwia.

Biuro pracy Dep. Opieki w Krakowie zapośredniczyło w lipcu posad 22; zebrano 27 7 książek dla bibliotek szpitalnych, wystawiono 81 legitymacyi z fotografiami, wydano 11 biletów do łaźni.

Zestawienie to nie obejmuje działalności Wydziału Dep. Opieki we Lwowie, zastępstwa w Wiedniu, oraz biura w Piotrkowie.

Sprawozdania szkolne dla Polskiego Archiwum Wojennego. W „Dzien. narod.“ — „Nowej Reformie“ — „Dzienniku Cieszyńskim“ czytamy: Zarząd Polskiego Archiwum Wojennego zwraca się z uprzejmą prośbą do dyrekcyi i kierownictw wszystkich szkół i zakładów naukowych o łaskawe nadesłanie do zbiorów P. A. W. sprawozdań szkolnych za r. 1915/16, o ile obecnie zostały wydane. Posiadanie tych sprawozdań przyczyni się walnie do pomnażania materyałów, dotyczących historyi szkolnictwa polskiego w czasie wojny, a przechowywanych w Polskiem Archiwum Wojennem, które dąży do tego, aby późniejszym dziejopisom dostarczyć dokumentów w zakresie jak najbardziej wyczerpującym.

Adres: Polskie Archiwum Wojenne, Lwów, ul. Lelewela 5.

Adresy jeńców Polaków! Przesyłają następujący komunikat: Urzędowe listy strat z ostatnich kilku miesięcy zawierają kilkanaście tysięcy adresów jeńców z galicyjskich pułków, zabranych do niewoli jeszcze w r. 1915. Adresy te już są pomieszczone w prowadzonym przezemnie alfabetycznym katastrze i chętnie nimi interesowanym służę. Rodziny jeńców, które z powodu obecnych wypadków w Galicyi wschodniej, lub z powodu wakacyi, swoje stałe miejsce zamieszkania opuściły, zwłaszcza te, którym doniesiono, że poszukiwany nie zginął (vermisst), proszę o podanie mi swoich obecnych adresów, abym im mogła przesłać adresy poszukiwanych przez nie jeńców.

Na wszelkie zapytania o wysokość wynagrodzenia, odpowiadam niniejszem, że adresy udzielam bezpłatnie. Proszę tylko pisać do mnie na opłaconej korespondentce, z załączoną i zaadresowaną do siebie kartką na odpowiedź. Franciszka Stoeger-Haeckerowa, Kraków Rynek 30.

Szwajcarzy ostrzegają Francyę. „B rn. Tagbl.“ pisze: Prawdopodobnie już i politycy francuscy widzą, że najlepszem byłoby dla ich kraju zawrzeć dobry pokój i wojnę zakończyć. Dalsza rzeź, gdy można mieć przyzwoity pokój, a wojnę prowadzi się tylko dlatego, że nie ma się odwagi skończyć, to zbyt wielka odpowiedzialność przed Bogiem, ludzkością, historyą i zdrowym rozsądkiem.

Przerwanie ruchu telegraficznego pomiędzy Francyą a Szwajcaryą. Jak donosi „Berlingske Tidende“, wszystkie połączenia telegraficzne pomiędzy Francyą a Szwajcaryą zostały przerwane. Do Szwajcaryi nie przybyły z Francyi ani komunikaty urzędowe, ani telegramy agencyi Havasa.

Socyaliści skandynawscy w Niemczech. Strasburg, 4 go sierpnia. Przybyli tutaj skandynawscy socyalistyczni politycy w swej podróży, podjętej dla studyów. Na obiedzie, wydanym na ich cześć przez miasto, oświadczył burmistrz, że goście mogą przyjąć zapewnienie, iż Niemcy nie mogą być pokonane ani militarnie ani gospodarczo i przeciwnie, im dłużej potrwa wojna, tem więcej się do niej przygotują.

Szwedzki poseł Lindblad oświadczył, iż w jego kraju panuje powszechne mniemanie, że Niemcy nie mogą być zniszczone, a naród niemiecki upaść. Szwedzcy goście w zupełności utwierdzili się w swym sądzie o Niemcach jako o narodzie, który kroczy na czele ludów kulturalnych. Świadczy o tem także administracya socyalnych urządzeń, jakie poznali w Belgii.

Poseł Olsen (Kopenhaga) imieniem Duńczyków wypowiedział się w podobny sposób. Ze Sztrasburga nastąpił odjazd do ojczyzny.

Spadek kursów w Londynie. Wedle wykazu, podanego przez fachowe pismo giełdowe „Bankers Magazine" wynosi wartość kursowa 387 papierów 2893 milionów funtów szterlingów, podczas gdy wartość tychże papierów wynosiła jeszcze w czerwcu b. r. 2913 milionów funtów szterlingów. Zniesienie ostatnich kursów minimalnych spowodowało tedy spadek kursów w kwocie 33 i pół miliona funtów szterl., czyli około 900 mil. koron.

Szczyt radości.

— Ach, cóż to za dzień dzisiaj! Najpierw to wspaniałe zwycięstwo — twój urlop — i na obiad pieczeń wieprzowa z knedlami!

Modne oświadczyny.

— Panno Zosiu! Walczyłem odważnie przeciwko Belgom, Anglikom, Francuzom, Moskalom i Serbom. Ale ogarnia mnie lęk przed podatkiem starokawalerskim, więc proszę o rękę pani.

Przy trenie

— Patrzaj, jak ten szelma ostrożnie zajeżdża.

— Nie dziwota! W cywilu powoził pogrzebowym karawanem.

Otwarcie ruchu na przestrzeni Zawada Zamość i Zamość—Osada. Z dniem 18 lipca b. r. otwartą została dla ruchu prywatnego linia Zawada—Zamość, będąca odgałęzieniem linii Rejowiec — Bełżec, tudzież linia dowozowa Zamość Osada. W szczególności otwartą została stacya Zamość dla nieograniczonego ruchu osobowego, pakunkowego i towarowego, zaś ładownia Osada jedynie dla ruchu towarowego w całych wagonach. Stacyę zaś nachunkową dla ładowni Osada stanowi stacya Zamość.

Bezpośrednie pociągi Wiedeń, Szczakowa, Kowel. Z dniem 15 lipca b. r. zaprowadzono na linii Szczakowa (c. k. kolej północna)—Kowel (Dworzec Główny) dwa nowe pociągi. Od tego dnia począwszy kursują dotychczasowe obydwa pociągi pospieszne jako pociągi bezpośrednie między Wiedniem (dworz. półn.) a Kowel (dworzec gł.), prowadząc w odpowiednich porach dnia wagony restauracyjne i sypialne.

Uprawa rzepaku na wyrębach dębiny. Z powodu braku tłuszczów i olejów jest rzeczą konieczną korzystanie ze wszystkich źródeł mogących temu brakowi zapobiedz. Oprócz potrzeby intenzywniejszej uprawy roślin oleje zawierających, otwiera się nadto możność w gospodarstwie lasowem podniesienie produkcyi oleju, a to zapomocą uprawy rzepaku (zimowego, liściastego) na tegorocznych wyrębach dębiny.

„Wiadomości polskie" (№ 88 z 6/8 przynoszą: Wielka rocznica, Francya i Anglia wobec sprawy polskiej (T. Grużewski), Rok przemian (J. Wasercug), Legiony na polu bitwy (M. Dąbrowski i E. Bogusz), Kongres lozański (D. G Doborzyński), Sprawa polska u obcych

Z Dąbrowy.

Kolonie letnie Ligi Kobiet. W dniu 6 sierpnia miejscowa Liga Kobiet wysyła na kolonie letnie do Pieskowej Skały 50 dzieci z rodzin legionistów i innych. Z tych 38 uczęszcza stale do ochronki Ligi na Redenie, 12 do ochronek Komitetu Opieki nad dziećmi.

Dzieci po nabożeństwie, odprawionem na ich intencyę przez czcigodnego ks. prałata Augustynika, — w oddzielnym wagonie pod opieką ochroniarki p. Bargielówny i członkini Ligi p. Domańskiej wyjadą o godz. 9 rano do Olkusza, dokąd gospodarze Sułoszowscy przyślą konie po młodocianych gości.

Zaznaczyć należy, że skierowane do władz kolejowych w Radomiu podanie o wolny przewóz dzieci legionistów na kolonie — nie zostało przez c. i k. urząd uwzględnione. Natomiast należą się wyrazy prawdziwego uznania Administracyi dóbr Pieskowa Skała za ofiarowanie całej willi „Mickiewicza" na kolonie, Gminie Sułoszowa, N. Z. Chłopskiemu i tamtejszej Lidze Kobiet za przyobiecaną pomoc w naturze i zainteresowanie się tak ważną dla społeczeństwa sprawą zdrowotności młodego pokolenia. Współdziałanie i gorące zajęcie się kolonią dzieci legionistów daje miarę stopnia narodowego i społecznego uświadomienia tamtejszej ludności. Cześć im!

W poniedziałek d. 7 sierpnia r. 1916 w rocznicę śmierci



ś. p.

Romana Otto

chorążego Legionów Polskich,

poległego w walce pod Lublinem w dniu 6 sierpnia r. 1915 odbędzie się za spokój Jego duszy w kościele parafialnym w Dąbrowie o godz. 7 i pół rano nabożeństwo żałobne.

Na smutny ten obrząd zaprasza krewnych, znajomych i życzliwych

RODZINA.

Z Sosnowca.

Ofiary. Dla uczczenia pamięci śp. Witolda Jabłońskiego, sierżanta Legionów polskich złożył p. Bernard Oppenheim na rodziny po poległych legionistach rb. 10 i na pomnik pod Krzywopłotami rb. 5, i grono urzędników T-wa „Hr. Renard" rb. 6 kop. 60 jako pozostałość od kupna wieńca na jego trumnę też na rodziny po poległych legionistach. Ofiary te wpłynęły do Redakcyi pism miejscowych.

Otwarcie kursów nauczycielskich. W poniedziałek ubiegły odbyło się otwarcie kursów nauczycielskich w lokalu 8-klasowej wyższej szkoły realnej Kursy te trwać będą do dnia 1-go września r. b.

Plany miasta Sosnowca. W tych dniach geometra p. Kozłowski przedstawił magistratowi wykończone plany miasta Sosnowca. Praca p. Kozłowskiego trwała pełne 6 miesięcy i zaleca się dokładnością i sumiennością.

Z kursów monterskich. Z dniem 28 lipca r. b. wykłady wieczorowe na kursach monterskich zostały na jeden miesiąc wakacyjny zawieszone.

Młodzież przy pracy. Pewna część młodzieży naszych szkół, korzystając z wakacyi, częściowo dla ulżenia rodzicom w zdobywaniu środków na utrzymanie, zaciągnęła się do pracy w kopalniach i fabrykach. Pracy tej oddaje się z zapałem, chwaląc ją sobie, zwłaszcza na kopalniach, gdzie trwa do godziny 4-ej popołudniu. Przykład znajduje chętnych naśladowców. Jest to jeden z najpiękniejszych przykładów samopomocy i zaradności młodego pokolenia

Nowa opłata pocztowa. Od 1 sierpnia r. b. obowiązuje nowa opłata pocztowa i telegraficzna. Odtąd kosztuje karta $7^1/_2$ feniga, list zwyczajny 15 fenigów, podwójny list 25 fenigów.

Z Niemiec.

Dziś dnia 6 sierpnia w drugą rocznicę wkroczenia Piłsudskiego do Król. Kongresowego: odbędzie się obchód w Niemczech. Prosimy wszystkich obywateli o wzięcie udziału w uroczystości.

Domy prosimy udekorować flagami, Liga będzie sprzedawać znaczki. Dochód na rodziny legionistów.

O godz. 6 wieczorem w sali Klubu wygłosi odczyt ob. Wł. Goździkowski.

Z Piotrkowa.

Tarcza Legionów. „Dziennik narodowy" donosi, że dzisiaj w niedzielę o godzinie 12-ej w południe odbędzie się w ogrodzie po-Bernardyńskim w Piotrkowie uroczyste odsłonięcie tarczy Legionów. Datki z wbijanych gwoździ pójdą na fundusz dla wdów i sierot po Legionistach.

Notując ten piękny objaw, przypominamy, że tarcze Legionów posiadają już Dąbrowa Górnicza i Olkusz. Byłoby pożądane, ażeby ufundowały je wszystkie miasta Kongresówki. „Bo musimy już dziś zabiegać o to, aby ci, którzy — niestety — nie wrócą, wiedzieli, iż o najbliższych ich serca pamięta i pamiętać będzie Ojczyzna".

Z Warszawy.

Rocznica stracenia członków Rządu narodowego. Z Warszawy donoszą:

W 52 rocznicę stracenia 5 członków rządu narodowego urządzono o godz. 10 nabożeństwo żałobne w kościele św. Franciszka. Nastąpiło poświęcenie krzyża na b. stokach cytadeli (u wylotu ul. Zakroczymskiej).

Na marginesie wojny.

Dąbrowa, 5 sierpnia.

(*mj.*). Na frontach bojowych w dalszym ciągu ta sama bezskuteczność ataków czwóraliansu. Wczorajsze biuletyny były szczególniej radosne, bo—oprócz skonstatowania bezsilności nieprzyjaciół na froncie — przyniosły nowe zaszczytne uznanie dla Legionów polskich. Krwawy dorobek naszego szarego żołnierza nie idzie na marne. Siła jego bojowa i gotowość do ofiar oficyalnie uznane. Piękny przykład dla nas na tyłach, abyśmy równie ofiarnie i energicznie zwalczali wroga wewnętrznego, głównego przyjaciela Rosyi, a to: niezgodę, intrygi, warcholstwo, czczą gadaninę, nieokreśloność zamysłów, frazeologię i stękaninę. Wtedy będziemy ojczyźnie równie pożyteczni, jak ci, lepsi od nas, którzy nastawiają młodą pierś na kule wroga. Tylko wtedy bowiem krwawy dorobek naszego żołnierza nie będzie przez nas samych podkopywany. Nie piękne słówka nam przystoją, ale zwarty czyn, zwarta i jasna myśl, jasno określony program. Wszystko, co wprowadza męt, choćby było popierane pięknym frazesem, nie z ducha polskiego jest, nie służy ojczyźnie, ale ciężko jej szkodzi.

Z wypadków natury politycznej dwa wybija się na pierwszy plan.

Irlandczyk Sir Casement—mimo próśb posłów irlandzkich, wstawiennictwa papieża i Wilsona — został powieszony za to, że kochał Irlandyę. Anglia poważyła się na zgubny dla siebie krok. Egzekucya Casementa nie uspokoi Irlandczyków, ale wzmocni gniew i pragnienie zemsty.

Sprawa irlandzka i bez tego nie była łatwą. Depesze donoszą o rychłem ustąpieniu Asquitha, między innemi z powodu sprawy irlandzkiej. Jeżeli to ustąpienie stanie się faktem, czwóraliansowi ubędzie zwolennik bezwzględnej wojny. Po Sazonowie Asquith! Musiałoby to spowodować wielkie przemiany w polityce czwóraliansu.

Czytelnicy przypominają sobie katastrofę Zeppelinu „L 19". Obecnie na Kopenhagę donoszą o wyłowieniu butelki z ostatniemi słowami załogi. Czytamy tam:

„2 lutego 1916, g. 11 rano. Żyjemy jeszcze wszyscy, ale nie mamy nic do jedzenia. Rano był tu angielski parowiec rybacki, ale nie chciał nas uratować. Nazywał się „King Stephen" i pochodził z Grimsby. Duch opada, burza przybiera. Pamiętający o was i w niebie Jan (imię komendanta Loewego. P. R). O g. 12 odmówiliśmy wspólną modlitwę i żegnamy się ze sobą".

Dosadna ilustracya morderców angielskich na morzu, nie mających serca dla rozbitków na morzu, nie mających serca dla patryoty irlandzkiego Casementa! Przypominają się sceny ze stosunków naszych a moskiewskich...

Marszałek Hindenburg objeżdżał 4 sierpnia front wołyński w towarzystwie Ludendorffa, witany z zapałem przez wojska. Groźna to zapowiedź dla Brusiłowa i innych Sacharowów!

Telegramy „Gazety Polskiej".

Biuletyn włoski.

31 lipca. W dolinie Adygi w nocy na 30 lipca zaatakował nieprzyjaciel nasze pozycye pod Castione i Zugna, został zaraz odparty. Wczoraj działalność artyleryi nieprzyjacielskiej na całym froncie między Adygą a Pasubio. W dolinie Astico paraliśmy dalej na północ od Cimone. Ciężka artylerya nieprzyjacielska ostrzeliwała wczoraj Arsiero, spowodowała kilka ofiar i wyrządziła nieco szkody.

W Val Travignolo trzy silne próby ataku nieprzyjacielskiego energicznie odparte.

W dolinie Puster ostrzeliwaliśmy dworzec Sillian. Na reszcie frontu nic ważniejszego.

Lotnicy nieprzyjacielscy rzucali bomby na Ala i Fiera di Primiero, bez wyrządzenia szkody.

1 sierpnia. W dolinie Adygi trwa dalej działalność artyleryi nieprzyjacielskiej i znajduje energiczną naszą odpowiedź. W Val Astico atak nieprzyjacielski, poprowadzony dnia 31 lipca wiecz. po wydatnem przygotowaniu artyleryjskiem na nasze pozycye na Monte Cimone, gładko odparty. Tego samego losu doznała inna próba ataku nieprzyjacielskiego na nasze pozycye na połud. zachód od Castelletto na wyżynie Sette Communi. W Val Travignolo wojska nasze urządziły się mocno w Paneveggio, które już od kilku dni mają w posiadaniu. W odcinku Tofana nieprzyjaciel w nocy na 31 lipca ostrzeliwał pociskami wszelkiego kalibru naszą nową pozycyę pod Forcella Bois. Zaatakował potem ogromnemi siłami, ale został odparty i w kontrataku odpędzony. W Val Degano granaty nieprzyjacielskie spowodowały kilka łatwo ugaszonych pożarów. Z frontu Soczy nic ciekawego.

Wiadomości od Polaków w Rosyi. Wosińska Magdalena z Guszkowa pod Moskwą zawiadamia pp. Wosińskich (Sosnowiec, Fabryczna 22), że wszyscy zdrowi. Anielcia zaczyna chodzić, mówić, żywy portret Tadeusza. Pisaliśmy wielokrotnie. Zygmunt pisał do nas, jest w armii. Jak zdrowie rodziny w Warszawie?

Warda Franciszek z armii czynnej zawiadamia Łukasza Wardę (ziemia lubelska, pow. Krasnostaw, gm. Rybczowice, wieś Pielaszkowice), że jest zdrów. Odpowiedź tą samą drogą.

Marya Baranek zawiadamia Aleksandra Machajskiego z Będzina i Jana Baranka z Dąbrowy Górniczej, że z ciotką i Romanową mieszkają w Altuchowie, gub. orł. Ojciec nie żyje; reszta zdrowi. Proszą o wiadomości o so- [illegible]

Ruszkowscy zawiadamiają d-ra Ruszkowskiego z Piotrkowa, Antoniego Skrzyneckiego z Sosnowca, Skawińskiego z Warszawy (Tow. Ogrodnicze), że są zdrowi, mieszkają na st. Nikolo-Poloma kolei Północnej. Karasiewiczowie — na st. Rżew kolei Mikołajewskiej. Stanisław, Kaźmierz i Józef na dobrych posadach. Proszą o wiadomości.

Czas odnowić prenumeratę na sierpień.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Prof. Dr. Michał Janik. Drukarnia J. Lewicki i E. Mirek w Dąbrowie, ulica 3 Maja L. 5